Nr. 24. Kraków, 14. czerwca 1907. Rok XXIV.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Cena ogłoszeń za 10 cm. 80 halerzy za pierwszy raz, a 60 halerzy za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów »Tygodnika Rolniczego« o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 8 halerzy za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Tygodnika Rolniczego“ w Krakowie, ulica Basztowa l. 6.

†

WŁADYSŁAW LUBOMĘSKI.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Studyum rolnicze Uniwersytetu Jagiellońskiego, polskie szkolnictwo rolnicze i całe rolnictwo krajowe poniosło ciężką, nieodżałowaną stratę. W dniu 10 czerwca, po kilkudniowej zaledwie chorobie, zmarł na zapalenie płuc ś. p. Władysław Lubomęski, emerytowany od jesieni 1904 roku, ale mimo to do ostatnich prawie dni życia jeszcze czynny, profesor zarządu gospodarskiego w Uniwersytecie krakowskim, długoletni przedtem dyrektor krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

W społeczeństwie naszem na każdem polu widać brak dostatecznego zastępu ludzi, którzyby za cel życia stawiali cichą, spokojną i wytrwałą pracę dla dobra ogólnego, ożywioną chęcią jak najściślejszego i jak najgorliwszego spełniania przyjętych na siebie obowiązków. Jednym z takich nielicznych, a tak nam potrzebnych pracowników, był Władysław Lubomęski. Miłość dobra publicznego i miłość obowiązku łączyły się u niego tak ściśle w działalności całego życia, że jedno wprost wypływało z drugiego i było od niego nierozdzielne. A pracowity, bez oszczędzania sił własnych żywot zmarłego nie upływał po różach, choćby z powodu, że prawie ustawicznie gorączkową chęć czynu osłabiał i łamał niedostatek zdrowia.

Władysław Lubomęski urodził się w r. 1841 we Lwowie. Po ukończeniu tamże gimnazyum, wstąpił na wydział inżynieryi w lwowskiej akademii technicznej. Przerwawszy chwilowo studya dla wzięcia udziału w powstaniu w r. 1863, walczył w oddziale Czechowicza wraz z Kalikstem Ujejskim, z którym łączyła go żywa przyjaźń. Po szczęśliwym powrocie z powstania powrócił do rozpoczętych studyów inżynierskich, ale w ukończeniu ich doznał przeszkody, z powodu ciężkiej choroby oczu, grożącej utratą wzroku. Oderwany przez to od pracy naukowej osiadł w rodzinnym majątku Kościejowie, w powiecie Żółkiewskim, i tu przez 6 lat gospodarował. Praca na roli nie była łatwą, bo trzeba było ją prowadzić w trudnych materyalnych warunkach, w których majątek objął. Doprowadziwszy żelazną pracą i oszczędnością rodzinną posiadłość do pomyślnego stanu, udał się, po odbyciu jednorocznej jeszcze praktyki w większych dobrach, do Lipska dla studyowania rolnictwa w tamtejszym Uniwersytecie i po spędzeniu trzech lat zdał przepisany egzamin rządowy. Już w Lipsku wśród obcych potrafił sobie zdobyć wybitne uznanie, skoro ówczesny dyrektor lipskiego studyum rolniczego prof. Blomeyer powierzył mu obowiązki swego asystenta. A jakie wspomnienie pozostawił po sobie, można choćby stąd wnosić, że gdy wychowańcy szkoły dublańskiej udawali się w celu uzupełnienia studyów do Lipska, mieli zawsze sposobność słyszeć od prof. Blomeyera najżywsze wyrazy uznania dla zdolności, bystrości umysłu i pracowitości ś. p. Lubomęskiego.

Już w czasie pobytu w Lipsku otrzymał prof. Lubomęski propozycyę objęcia w Dublanach, będących wówczas własnością Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wykładów rolnictwa, ale wdrożone układy nie doprowadziły do rezultatu. Powróciwszy z Lipska, objął zmarły profesor zarząd dużych dóbr Kozłów, należących do rodziny Kielanowskich. Jakie uznanie i zaufanie zdołał sobie zdobyć na tem stanowisku, świadczy fakt, że i później, z Dublan czy Krakowa, był przez z nich wzywany we wszystkich ważniejszych sprawach gospodarskich i majątkowych. W roku 1879, zachęcony do przejścia na szersze pole pracy przez samych właścicieli Kozłowa, objął W. Lubomęski zarząd dóbr ówczesnego namiestnika Galicyi, Alfreda hr. Potockiego w Łące. Ale na tej nowej posadzie pozostał zaledwie przez kilka miesięcy, bo zachęcony bardzo gorąco i wezwany w imię dobra kraju przez marszałka Ludwika hr. Wodzickiego, przyjął ofiarowane mu przez Wydział krajowy stanowisko dyrektora krajowych szkół rolniczych w Dublanach, które rok przedtem przeszły na własność kraju.

Obowiązki dyrektora szkół dublańskich przyjął Wł. Lubomęski nie bez wahania, bo zdawał sobie jasno sprawę nietylko z trudności, ale i z całej odpowiedzialności, jaką na siebie przyjmował. Widząc wahanie i obawy Lubomęskiego, marszałek Wodzicki, chcąc go skłonić do decyzyi i uczynić łatwiejszem zadanie, zaproponował uwolnienie od obowiązku objęcia w Dublanach jakichkolwiek wykładów i powierzenie tylko samego kierownictwa szkoły. Propozycyę jednak takiego ulżenia w pracy zmarły bez wahania odrzucił, twierdząc słusznie, że tylko ten, kto sam pełni obowiązki profesora, może być odpowiednim kierownikiem szkoły.

Zadanie, które czekało prof. Lubomęskiego w Dublanach, bynajmniej nie było łatwe. Miał objąć kierownictwo nad szkołą w chwili gorączkowej pracy nad jej reorganizacyą ze szkoły o zakresie średnim na wyższą. Trzeba było zatem współdziałać w pracy organizacyjnej i kierować nią, prowadzić przytem całą administracyę i kasę szkolną bez odpowiedniej nawet pomocy kancelaryjnej, a obok tego trzeba było zająć się również przygotowaniem do spełniania obowiązków profesora. Kto myśli poważnie o odpowiedzialności, jaką na siebie bierze, mógł się obawiać, czy przechodząc bezpośrednio od pługa na katedrę profesorską, a z zarządu dóbr wiejskich na naczelne stanowisko w szkole, sprosta zadaniom, jakie go czekają i odpowie położonemu w jego wiedzy i doświadczeniu zaufaniu. Nie był też wolny od takich obaw i prof. Lubomęski, ale na szczęście obawy okazały się zupełnie płonnemi. Rezultat okazał, że nowy dyrektor podołał w zupełności zadaniu, jakiego się podjął. Reorganizacya szkoły poszła pomyślnie i udatnie, w szkole zapanowały ład i harmonia, a wykłady nowego profesora okazały się znakomitymi i z każdym rokiem zdobywały sobie wśród młodzieży coraz większe uznanie.

Ale jeżeli próbę przedzierzgnięcia praktycznego rolnika w profesora uwieńczył tak świetny rezultat, to stało się tak nietylko dzięki temu, że ten rolnik przygotował się do ukochanego przez siebie zawodu gruntownemi studyami, ale także dla tego, że miał on prawdziwą cześć dla nauki, że rozumiał dobrze, iż wstępując po długoletniej przerwie w studyach od pługa na katedrę, ma i musi mieć liczne luki i niedostatki w swej naukowej wiedzy i że z całym zapałem, z całą energią, wytrwałością i poczuciem obowiązku zabrał się do pracy, aby braki usunąć i wiedzę pogłębić. Prof. Lubomęski nie taił się z tem nigdy, że w pierwszych swoich wykładach miał niemałe trudności, ale jego słuchacze tych trudności nigdy nie odczuwali, bo zwalczał je żelazną swoją pracą. Wolny od wszelkiej zarozumiałości i ceniący każdą pracę i wiedzę, nie wahał się u młodszych nawet kolegów zasięgać informacyi i rady w naukowych sprawach. Usilnym też i nieustannym staraniom o uzupełnienie i rozszerzenie swej wiedzy zawdzięczał też coraz większe uznanie swej działalności, a wykłady jego nabierały tem więcej barwności i życia, że oparte były na gruntownej znajomości kraju i jego gospodarczych warunków. Dlatego to jego wykłady nie miały nic szablonowego, nic dogmatycznego, ale wskazywały ciągle na to, jak rolnik musi ustawicznie stosować swoje czynności do miejscowych warunków, wśród których pracuje.

W ciągu pierwszych kilku lat wykładał ś. p. prof. Lubomęski w Dublanach rolnictwo, a byli jego uczniowie długo sobie wspominali to na wskróś oryginalne i niepospolicie jasne ujęcie kwestyj n. p. odnoszących się do mechanicznej uprawy roli. Po ustąpieniu z Dublan, prof. Strusiewicza, objął po nim, zatrzymując wielką część wykładu rolnictwa, najważniejsze działy wykładu zarządu gospodarskiego i w charakterze profesora tego właśnie przedmiotu powołany został w kwietniu 1892 roku na wszechnicę Jagiellońską.

W wykładach z zakresu zarządu gospodarskiego, prof. Lubomęski nie mniejszą odznaczył się odrębnością, jak w wykładach rolnictwa. Zaznajomiony jak najdokładniej z obcą literaturą, nie dał się nigdy pociągnąć do głoszenia z katedry teoryi, która z praktyką i stosunkami miejscowymi nie byłaby w ścisłej zgodzie. Niezwykle jasny sposób przedstawienia rzeczy, treściwość i ścisła logiczność, obok żywego sposobu wygłoszenia, przykuwały uwagę uczniów, którzy, słuchają z zaciekawieniem wykładów, czuli, że każde zdanie — to cenna dla nich wskazówka dla przyszłej pracy na roli. A trudniejsze i zawilsze kwestye, dzięki szczególnemu darowi słowa i pedagogicznemu talentowi, tak łatwo i z takiem dokładnem zrozumieniem słuchacze sobie przyswajali, że przysłuchujący się egzaminom nieraz podziwiali łatwość i pewność, z jaką młodzi wychowańcy rozwiązywali zawilsze zagadnienia z dziedziny wiejskiej administracyi. Znakomitą bo też wprost szkołą były dla przyszłych młodych rolników ćwiczenia w obrachunkach gospodarskich, w czasie których zmarły profesor z prawdziwem mistrzostwem uczył, w jaki sposób należy opracowywać plan organizacyjny gospodarstwa. Zarówno wykłady, jak i ćwiczenia opierały się na gruntownej znajomości nauk ekonomicznych, oraz zasad produkcyi tak roślinnej, jak i zwierzęcej. A niezawodnie osiągnięcie niedoścignionej doskonałości umożliwiły prof. Lubomęskiemu poważne studya matematyczne, dzięki którym i wrodzonej zdolności posiadał wielką sprawę w wykonywaniu rachunków i mógł z niezwykłą szybkością w oczach uczniów, nie nużąc ich, wykonywać wszelkie obliczenia. Po przejściu też tak dobrej szkoły, wychowańcy, czy to wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, czy też Studyum rolniczego w Krakowie okazywali się w praktyce bardzo użytecznymi i zdobywali sobie łatwo pełne uznanie na stanowiskach administratorów wielkich majątków. A gdy o swem powodzeniu w życiu opowiadali, nie omieszkali nigdy dodawać, że powodzenie i uznanie mają do zawdzięczenia prof. Lubomęskiemu, który wpajał w swych uczniów przekonanie, że w gospodarstwie racyonalnie prowadzonem, nie wolno przedsiębrać nic podług utartego szablonu, lecz każda innowacya musi się opierać na podstawie dokładnego poznania lokalnych stosunków ekonomicznych i przyrodzonych i na podstawie ścisłego obrachunku.

Szczególną wartość dla naszej młodzieży rolniczej nadawało wykładom zarządu gospodarskiego także właściwe ich tło obywatelskie i społeczne. Nie ograniczał się prof. Lubomęski do tego, aby wskazywać swym uczniom, w jaki sposób osiąga się z majątku najwyższy możliwy czysty dochód, lecz uczył równocześnie, jak należy godzić dążenie do osiągnięcia tego dochodu z dobrem robotników i służby, jak należy wypełniać wobec tych współpracowników gospodarczych obowiązek sprawiedliwości.

Jeżeli wykłady prof. Lubomęskiego cieszyły się u młodzieży szczególną wziętością i zostawiały trwałe na całe życie ślady, to skuteczność ich podnosił jeszcze niepomierny dar w prowadzeniu wycieczek i połączonych z niemi demonstracyj. Obdarzony niezmierną bystrością umysłu i łatwością oryentowania się w stosunkach gospodarczych, umiał on wyzyskać w nieporównany sposób wszelkie wycieczki do pouczania, jakiem okiem należy patrzeć na rolę, jej uprawę, rośliny, ich rozwój, jak nie mniej i na cały ustrój gospodarstwa.

Jeżeli wpływ prof. Lubomęskiego na młodzież rolniczą był wielki przez nadzwyczajne jego zdolności pedagogiczne, to głębokie poszanowanie musiała w niej, jak w każdym budzić ta bezmierna sumienność i skrupulatność w wypełnianiu obowiązków. Ciężką przeszkodą w życiu i pracy zmarłego były niedomagania jego zdrowia. Ale opuścić wykład dla jakiegoś lżejszego niedomagania, nie przyszłoby mu nawet nigdy na myśl. Musiał być obłożnie dopiero chorym, aby na wykład się nie stawić.

Cały sposób myślenia i zapatrywania się prof. Lubomęskiego na obowiązki, najlepiej charakteryzuje jego decyzya co do ustąpienia z zajmowanej katedry, pociągająca za sobą znaczną stratę materyalną. Namawiany, aby przez wzgląd na Studyum rolnicze, odstąpił od tego zamiaru, odpowiadał: „Chętnie po ustąpieniu będę jeszcze wykładał, o ile mi siły starczą, ale czuję, że nie starczą one do tego, abym mógł w pełni zadośćuczynić obowiązkom, dlatego uważam ustąpienie za swoją powinność, aby zrobić miejsce temu, co lepiej odemnie będzie mógł podołać tym obowiązkom“. Ustąpił też, ale obietnicy w pełni dotrzymał. Od chwili przejścia w stały stan spoczynku, w każdem półroczu z dawną sumiennością odbywał wykłady, choć mu to nie przynosiło prawie żadnej korzyści materyalnej, a trapił się tem tylko, że uniwersytet nie może znaleść odpowiedniego po nim następcy.

Sprawami Studyum rolniczego troszczył się prawie do ostatnich chwil życia, bo na parę godzin jeszcze przed śmiercią rozmawiał o sprawach tego Studyum i ubolewał nad trudnościami, jakie się w dalszym jego rozwoju nastręczają. Ale jeżeli ś. p. Władysław Lubomęski tak gorąco ukochał instytucye naukowe, w których był czynny, to bynajmniej się w ich obrębie nie zasklepiał. Kochał je, bo był przeświadczony o doniosłem znaczeniu, jakie ma ich rozwój dla naszego społeczeństwa, ale równie gorąco obchodziło go wszystko, co mogło podnieść ogólne dobro. To też z równą gorliwością i zaparciem się siebie, jak na stanowisku profesora, pracował także w komitetach Towarzystw rolniczych, nasamprzód Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego we Lwowie, a po przeniesieniu się na Uniwersytet Jagielloński, Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Biorąc czynny udział przez kilka lat dziesiątków w pracy tych stowarzyszeń, położył niemałe zasługi dla krajowego rolnictwa. Można śmiało powiedzieć, że nie było ważniejszej sprawy, w której wytrawny sąd prof. Lubomęskiego, bystrość umysłu, znajomość krajowych stosunków i obszerna zawodowa wiedza nie wskazałyby właściwej drogi. To też jego imię w historyi rozwoju krajowych Towarzystw rolniczych, poważne zajmie miejsce. W Towarzystwie krakowskim zorganizował między innemi zbieranie rolniczych dat statystycznych, wprowadził w życie biuro rachunkowe dla członków, wypracował liczne a gruntowe referaty w sprawie zawodowego szkolnictwa. Szczególnie gorliwie zajmował się sprawami niższych szkół rolniczych i opracowywał jako doradca Rady szkolnej krajowej programy kursów rolniczych dopełniających w szkołach ludowych a przed paru jeszcze miesiącami ułożył świetny referat o sposobach szerzenia fachowej wiedzy rolniczej wśród włościan, odczytany i żywo dyskutowany na tegorocznem Walnem zebraniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

W pracy literackiej nie zostawił prof. Lubomęski niestety takiego dorobku i takiej spuścizny, na jaką go niezawodnie stać było. Rozpoczął ją wcześnie, bo wykonawszy podczas gospodarowania w Kościejowie bardzo pomysłowe i rentowne melioracye łąk, ogłosił drukiem zebrane spostrzeżenia. W Dublanach od pracy autorskiej odrywały ciężkie obowiązki dyrektora szkoły reorganizowanej. Obok też nadzwyczaj licznych a ścisłych i sumiennie opracowanych referatów w sprawach szkolnych publikował tylko mniejsze rozprawy. Po przeniesieniu się do Krakowa mogąc więcej poświęcić czasu na pracę naukową, częściej mógł coś opracować do druku, a takie poważne prace, jak o „Produkcyi ziemiopłodów w Galicyi“ lub o „Metodach wyceniania ziemiopłodów w obrachunkach rolniczych“ mają niepoślednią wartość naukową. W ostatnich latach życia, po opuszczeniu katedry, cieszył się nadzieją rozwinięcia szerszej działalności autorskiej, niestety jednak pogarszający się stan zdrowia a przytem postępujący bezwład prawej ręki, nie powoliły opracować do druku wszystkiego, co zamierzał.

Profesor Lubomęski od trzech lat był emerytem, a więc jak się to urzędownie nazywa, przeszedł w stały stan spoczynku, ale w istocie tego spoczynku nie zaznał ani na chwilę, bo pracował i trudził się bez względu na stan swego zdrowia do ostatnich chwil życia, a trud i pracę niósł społeczeństwu w ofierze bez wszystkich ambitnych dążeń, jedynie i wyłącznie pod szlachetnym wpływem myśli przewodniej całego swego życia, myśli o „dobru publicznem“. Cześć, głęboka i szczera, cześć Jego pamięci. *Emil Godlewski.*

Podniesienie hodowli bydła włościańskiego.

Energiczniejsza akcya nad podniesieniem hodowli, w szczególności zaś hodowli bydła włościańskiego, jaką zamierza Komitet krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, zasługuje na wszechstronną uwagę i uznanie. Rozpoczynam dyskusyę publiczną, odpowiadając na apel wystosowany w imieniu Komitetu przez profesora Kleckiego [1]).

Przedewszystkiem uważam za stosowne zwrócenie uwagi na fakt obojętności ogółu naszych ziemian, iż mimo tak gorącej odezwy, tak logicznie i rzeczowo umotywowanej „W sprawie hodowli bydła włościańskiego w Galicyi Zachodniej“, żaden głos publicznie w tej sprawie się nie podniósł i projektowana w „*Tygodniku Rolniczym*“ rubryka „Bydło włościańskie“ stała się tylko martwym życzeniem inicyatora.

Wprawdzie, przyznać się muszę, że osobiście nie przywiązuję poważniejszego znaczenia do opinii, która z natury swej wymaga specyalnego fachowego wykształcenia, i w tym czasie głos przeciętnego hodowcy—rolnika, może mieć tylko względne znaczenie. W każdym jednak razie, wobec takiego postawienia kwestyi przez Komitet krakowskiego Tow. Roln., który przyznaje się, że dotychczas prowadzona akcya hodowlana, nie dała rezultatów jakich się po niej spodziewano, powinna była skłonić ogół naszych rolników do ogólnikowych chociażby uwag. Poddanie rzeczowej krytyce dzisiejszej działalności Komitetu, publikowanie swych spostrzeżeń, mogłoby się znakomicie przyczynić do rozświetlenia nie jednego błędu i dałoby możność uniknięcia ich na przyszłość.

Istotnie rezultaty przez szereg lat prowadzonej akcyi nad podniesieniem hodowli w kraju, ogromny kapitał w pieniądzu i w pracy nie wydały takiego efektu, jaki być powinien. W dyskusyi nad tą kwestyą w Tow. wielickim, jeden z członków, zarazem członek Komitetu wyraził się nawet, że pieniądz wydany na cele podniesienia hodowli jest zmarnowany, niejako w błoto rzucony. Określenie zbyt pesymistyczne, lecz może w części prawdziwe.

Podniesienie hodowli, należy dziś do zadań pierwszorzędnych. Widocznem jest, że na ogół rolnictwo w kierunku hodowlanym rozwija się szybciej. Tendencya zwyżkowa produktów zwierzęcych zbyt jest rażącą, gdy tymczasem produkta roślinne tendencyi takiej nie okazują.

Jakkolwiek odnośnie do naszych stosunków, tu w Galicyi nie możemy skupić się tylko wyłącznie w kierunku podniesienia hodowli, gdyż i w innych działach kultury rolnej, jesteśmy mocno zaniedbani — to przecie kwestya podniesienia hodowli jest pierwszorzędnego znaczenia.

Obecny stan bydła w kraju wynosił ogółem w r. 1900 2·7 milionów sztuk. W stosunku do całej powierzchni kraju wynosi do 34.6 na km ^{2} a zaś w stosunku do uprawnej roli łąk i pastwisk wynosi zaledwie 35·9.

Profesor Nowak w świeżo wydanym opisie wycieczki do Danii [2]) podaje ciekawe dane odnośne do ilości bydła utrzymywanego w gospodarstwach tamtejszych. Przeciętnie wypada w Danii jedna sztuka rogatego bydła na ha. Podobny stosunek wypada mniej więcej w północnych prowincyach Francyi. Jeżeli pod uwagę weźmiemy jakość bydła naszych włościan i jego wartość użytkową, to cyfry powyższe okażą się nam w znacznie gorszym świetle.

Bez szczegółowych badań, dość rzucić okiem na nasze pastwiska, by mieć wyobrażenie o poważnych brakach, jakie okazuje hodowla naszego bydła włościańskiego. Spędzane na jarmarki bydło nasze włościańskie, razi i rzuca się w oczy każdemu, kto ma jakie pojęcie o hodowli, swą pstrokacizną, różnorodnością kształtów, nędzną budową, wybitnemi oznakami cherlactwa.

Krowa włościańska, tylko swym powierzchownym wyglądem i pod względem zoologicznym zaliczoną być może do rzędu zwierząt domowych, w żadnym jednak razie w poczet zwierząt hodowlanych zaliczać jej nie możemy.

Wejrzyjmy teraz w sposób żywienia, wychowywania i pielęgnowania bydła wśród włościan naszych, a przyznać musimy, że włościanin nasz hodowcą nie jest i być nim długo jeszcze nie będzie. Na pochwałę włościan naszych przyznać muszę, że są oni znakomitym materyałem, że mogą stać się kiedyś dobrymi hodowcami. Ogromne przywiązanie jakie niejednokrotnie okazują do swych zwierząt domowych, kochanie

---

[1]) Por. *Tyg. Roln.* Nr. 50 i 51 z roku 1906.
[2]) „Sprawozdanie z wycieczki rolniczej do Danii“.

się niemal w bydle i innych zwierzętach domowych, znamionują wyraźnie, przyszły dobry typ hodowcy.

Dlaczego mimo wielu zalet, o których w kilku słowach wspomniałem, akcya hodowlana do dziś z takim nakładem pracy i kosztów prowadzona, nie wydała ani w jednej części takich rezultatów, jakie dać powinna?

Sekcya hodowlana przy Komitecie krakowskiego Tow. Rolniczego orzeka, że dla dokładniejszej akcyi, dla podniesienia hodowli bydła włościańskiego potrzeba jest: sporządzenie mapy ras bydła dla każdej okolicy kraju, konsekwentne popieranie ustalonej w mapie rasy hodowlanej; ustalenie zasad kierunku hodowli bydła włościańskiego, przez specyalnie zwołaną ankietę i inne środki dotychczas już zapoczątkowane. Opinie sekcyi są zupełnie słuszne, lecz nie zupełnie wyczerpują obszerną i zawiłą kwestyę. Proponowane środki mogą nam akcyę hodowlaną znacznie nawet ożywić, ujednostajnić, lecz w skutecznym rezultacie wyników poważniejszych dać nie mogą.

Cała akcya dotychczasowa Komitetu opierała się na technice hodowli, która gdzieindziej wypróbowana okazała bardzo dobre rezultaty, nowe proponowane środki przez Sekcyę hodowlaną udoskonalają tę metodę, lecz niestety ani poprzednio Komitet, ani obecnie Sekcya hodowlana nie biorą dostatecznie pod uwagę samego hodowcy.

W Danii, Holandyi, Szwajcaryi i t. p. system popierania hodowli opierał się na zupełnie odmiennym materyale. . ludzkim.

W całej naszej działalności agrarnej uwidacznia się poważny błąd. Parci zastosowaniem nowoczesnych zdobyczy nauki rolniczej gdzieindziej, widząc tego ogromnie dodatnie rezultaty, ostrożnie i z rozwagą staramy się przeszczepić i na nasz grunt, to co już wypróbowane gdzieindziej okazało wpływ dodatni.

Niestety, o ile to tyczy się większych gospodarstw, brak wykształcenia fachowego, stawia nam poważne przeszkody, w stosunku zaś do gospodarstw małorolnych narażamy się na zupełne fiasco.

W akcyi hodowlanej uwidoczniło to się bardzo dobitnie. Komitet skromnie przyznał się do tego, że dotychczasowa akcya nie odpowiedziała w zupełności oczekiwanym rezultatom, Sekcya hodowlana przy Komitecie, robi istotnie poważne wysiłki, lecz niestety szukamy błędu tam gdzie go niema, bo leży on nie w metodzie akcyi dotychczas prowadzonej, lecz po za nią.

Pozwolę sobie tutaj z własnego doświadczenia przytoczyć kilka faktów.

Wydział Tow. Rolniczego Okręgowego w Wieliczce, przeznaczył i mnie buhaja subwencyjnego. Buhajek rasy fryzyjskiej, dobrej budowy, przedstawiał zalety normalnego dobrego stadnika.

Potomstwo po nim, powinno bezwarunkowo okazywać dobre zalety. Lecz niestety, jeżeli pyskiem na gwałt rasy ulepszyć nie można, to natomiast pyskiem łatwo rasę popsuć. Stadnikiem tym subwencyjnym pokrywałem krowy dwu wsi sąsiednich i przez przeciąg lat trzech, mogłem przynajmniej na oko ocenić rezultaty. Jeżeli buhaj jak wyżej powiedziałem, miał wszelkie oznaki dobrego stadnika, to wobec ograniczonej jego roli do samego stanowienia, zalet swych potomstwu dać nie mógł. Ani co do wyboru krów buhaj mój wpływu żadnego nie posiadał, ani co do dalszych następstw aż do ocielenia, a po ocieleniu, co do racyonalnego wychowu własnego potomstwa, musiał także polegać na mądrości i „sztuce hodowlanej“ właściciela krowy.

Sztuki bydła przyprowadzane przez naszych włościan do stanowienia buhajem subwencyonowanym dla polepszenia rasy, w dziewięć dziesiątych są tak nędzne, że nawet po najwspanialszym stadniku nie dadzą nawet znośnego potomstwa. Podczas cielności, krowy żywione są „jak Bóg da“. Jest pasza, jedzą — niema, to jakoś przebiedują. Po ocieleniu pozostawienie cielęcia na przychówek zależne jest od masy różnorodnych zewnętrznych wpływów. Jest czas drogi na cielęta, najładniejsze cielę idzie na rzeź — trzeba chłopu soli, omasty lub płacić zaległą ratę, podatek, najlepsze cielę śmiercią przypłaca niedołęstwo lub niedbałość chłopa. Śmiało można przyznać, że 50% dobrych cieląt idzie na marne wskutek wyżej przytoczonych przyczyn. Połowa dobrych cieląt uratowana, lecz śledźmy dalej. Cielę otrzymało dziedzicznie, wszelkie zalety stadnika, może być w przyszłości wartościową krową — niestety hodowca mimo wielkiego przywiązania do nowego dobytku wychowuje je tak, że wkrótce widzimy to cielę z rozdętym brzuchem, kudłate, łeb nieforemny, nienormalny rozwój skieletu, jednym słowem znany nam wszystkim wygląd przeciętnych cieląt po wsiach. Śledźmy dalej rozwój takiego typu rodzimej hodowli, a okaże nam się w całej pełni błąd a raczej marnotrawstwo całego nakładu pracy i funduszu hodowlanego.

Wspomniałem, że pyskiem na gwałt rasy udoskonalić nie można, lecz pyskiem bardzo łatwo rasę zmarnować.

Ktokolwiek bacznie obserwował stosunki nasze na wsi, przyznać musi, że wszystkie dobre strony akcyi hodowlanej u nas osłabiane są jeżeli niezupełnie przez ograniczenie i brak inteligencyi włościanina naszego.

Moim zdaniem rezultaty akcyi hodowlanej byłyby bardziej dodatnie, gdybyśmy połowę pracy i kosztów, łożyli na podniesienie wartości samych hodowców, a rozwijając u nich zrozumienie zasad hodowli nowoczesnej, łatwiej osiągnęlibyśmy poważne rezultaty.

Na razie ta króciutka uwaga może zachęci innych, lepiej ze sprawą obeznanych do publikowania swych spostrzeżeń i myśli przez szerszy ogół naszych rolników na temat hodowli włościańskiej, która zasługuje na rzetelne zainteresowanie się nią wszystkich powołanych czynników[1])

Przewóz w maju 1907. *Stanisław Tylicki.*

Kilka uwag

o organizacyi handlu bydłem rzeźnem.

Odczyt wygłoszony przez Dra M. Zawadzkiego na Walnem Zebraniu ck. Towarzystwa Rolniczego krakowskiego dnia 16 kwietnia 1907.

Sprawa drożyzny mięsa, tego najważniejszego z artykułów spożywczych dla mieszkańców miast, stała się problemem, nad którego rozwiązaniem zastanawia się od trzech lat prawie cała środkowa Europa. W Galicyi może częściej niż gdzieindziej omawia się ten temat, albowiem społeczeństwo nasze jako uboższe jeszcze dotkliwiej drożyznę odczuwa.

Naturalnie szuka się przyczyn drożyzny, aby je usunąć, i w tem poszukiwaniu dochodzi się zawsze do jednego pewnika, że przyczyną drożyzny mięsa jest stałe podnoszenie się cen żywego towaru na targach krajowych i zagranicznych. Szuka się dalej przyczyn podrożenia żywego towaru i stwierdza się znów, że tych przyczyn jest kilka i że jedne mają charakter przejściowy, inne zaś charakter stały.

Do przemijających n. p. należą skutki posuchy w r. 1904, które były przyczyną redukcyi chowu bydła, i pojawiająca się to w tym to w owym powiecie naszego kraju zaraza pyskowo racicowa oraz pomór u świń. Choroby te nie tylko bydło niszczą, ale zmuszają władze polityczne do wydawania surowych zarządzeń weterynaryjno-policyjnych, utrudniających handel i obciążających znacznie żywy towar kosztami nadzoru sanitarnego. Do przyczyn wpływających stale na podrożenie cen bydła zaliczyć należy przedewszystkiem zmniejszającą się produkcyę bydła rzeźnego w Austryi, a w szczególności w Galicyi, przy równoczesnem znacznem wzroście ludności t. j. konsumentów, oraz nieuregulowane i niedość rzetelne pośrednictwo, które podnosi znacznie cenę żywego towaru, zanim się tenże z rąk hodowcy do rąk odbiorcy tj. rzeźnika dostanie.

[1]) Red. nie traci nadziei zamieszczenia z biegiem czasu liczniejszych odpowiedzi na odezwę Komitetu, których nie omieszka umieścić oczywiście z pozostawieniem Sz. Autorom — podobnie, jak i w tym wypadku — odpowiedzialności za ich treść. *Red.*

Otóż tej ostatniej przyczynie drożyzny żywego towaru mam zamiar kilka uwag poświęcić.

I.

Właściciele dóbr i hodowcy nasi, z nader nielicznymi wyjątkami, sprzedają bydło na miejscu za pośrednictwem faktora handlarzowi, rzadko kiedy wprost rzeźnikowi. Handlarz obiecuje i daje hodowcy, w stosunku do cen notowanych na targach w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Pradze i t. p., pozornie dosyć wysoką cenę, ale równocześnie kładzie za warunek 20 lub 24 godzinny post dla bydła, przez czas którego bydło bardzo znacznie traci na wadze. Nadto handlarz wymawia sobie co najmniej 5% opustu z ceny kupna, albo opust 5 klg. lub wyższy na wadze, jeśli wogóle nie znajduje jeszcze innych sposobów niższego notowania wagi.

Jeśli w Krakowie na targu cena średnia w r. 1906 wynosiła dla bydła opasowego średniej jakości 78.40 kor. a w Wiedniu 83.00 kor. za 100 klgr. żywej wagi, to zdawałoby się, że hodowca galicyjski uzyskał cenę bardzo dobrą, otrzymawszy za swój produkt na miejscu u siebie, u więc bez kosztów przesyłki i karmienia w drodze, bez wszelkiego ryzyka do dnia sprzedaży, po 72 do 76 k. czyli przeciętnie po 74 k. za 100 kg., jak to miało miejsce w roku ubiegłym. Tymczasem po dokładniejszem zbadaniu i obliczeniu okazuje się, iż ta pozornie dobra cena hodowcy, zadowolić nie może.

Pozwolę sobie to przykładem objaśnić.

Przypuśćmy, ze obywatel z pod Tarnopola ma do sprzedania wagon wołów opasowych średniej jakości tj. 15 sztuk, z których każda waży po poście 20 lub 24 godzinnym 500 kg. czyli cały towar 7500 kg. Skoro handlarz płaci mu po 74 kor. za 100 kg. żywej wagi, to powinien mu zapłacić 5550 kor. Ale handlarz wymówił sobie 5% opustu z ceny kupna, czyli kwotę 277 kor. 50 h., tak, że właściciel otrzymuje za owe 14 sztuk, które po poście 20 godzinnym ważą po 7500 kg. nie 5550 kor. ale tylko 5272 kor. 20 h., czyli nie 74 kor. ale tylko 70 kor. za 100 kg. Tak więc ta ofiarowana dobra cena jest tylko pozorną.

Ale nie tylko handlarze objeżdżający dwory i gorzelnie znają się na sposobach kupowania bydła tanio za pozornie wysoką cenę, znają się na tem i pośrednicy targowi, t. zw. komisyonerzy, którzy potrafią znów sprzedawać bydło drogo, za pozornie przystępną cenę w stosunku do tej, jaką zapłacił handlarz za bydło na miejscu, na czem znów tracą rzeźnicy. Rzeźnicy jednak są w tem szczęśliwem położeniu, że straty mają na kogo przerzucać tak, że w rezultacie straty te pokrywa konsument.

Wół wyposzczony, po przebyciu drogi na targ, nabiera ogromnego apetytu; zmęczony długą drogą kolejową dostaje silnego pragnienia, które się zaspokaja, ile możności w ostatniej chwili przed rozpoczęciem targu, tak, że kiedy go rzeźnik nabędzie, otrzymuje już nie wyposzczonego, ale dobrze nakarmionego i napojonego wołu, w którego żołądku znachodzi się co najmniej 25 kg. wody i paszy nieprzetrawionej. Jeśli więc rzeźnik kupił 15 sztuk wołów wagi łącznej 7500 kg., liczmy tylko po 78 kor. za 100 kg., to nie zapłacił pozornie drogo wobec tego, że handlarz na miejscu zapłacił po 74 kor. Ale skoro w żołądku jednego wołu znalazł rzeźnik co najmniej 25 klg. niestrawionej wody i paszy, czyli w 15 wołach 375 kg. za które płacił po 78 kor., to za woły zapłacił nie po 78 kor. ale 82 kor. Cena zatem sprzedaży przez hodowcę a cena nabycia przez rzeźnika ma się jak 70 do 82, czyli, że nim 100 kg. wołu dostanie się z rąk hodowcy do rąk odbiorcy, żywy towar drożeje o 12 kor. na 100 kg. a na całym wagonie o 900 kor.

Chcąc się dowiedzieć, ile z tej kwoty przypada na zarobki pośredników, a ile na wydatki rzeczywiste z pośrednictwem połączone, trzeba od owej sumy 900 kor. odliczyć koszta oględzin weterynarskich, załadowania, transportu, wyładowania ponownych oględzin, żywienia, obsługi, należytości targowej, wagowej, korespondencyi i inne drobne wydatki.

Jeżeli przyjmiemy, że wagon wołów o 17 m² powierzchni odbył drogę z Tarnopola do Krakowa, która wraz z należytością stacyjną i dezinfekcyjną kosztuje (132.26 i 5) 137 k. 26 h., jeżeli przyjmiemy dalej, że inne koszta przy trzechdniowym odstępie czasu od kupna do sprzedaży, według szczegółowego rachunku wynoszą 101 kor. 85 hal. czyli wszystkie koszta łącznie 239 kor. 11 h. powiedzmy okrągło nawet 240 kor., to przekonamy się, że zyski pośredników pochłaniają przy jednym wagonie wołów (15 sztukach) niestosunkowo wysoką kwotę 660 kor.

Nie chcę przez to powiedzieć, że pośrednicy stale na każdym wagonie bydła zyskują po 660 kor., wysokość zysku tego zależną jest bowiem także i od konjunktury handlowej na targach.

Raz kwota zysku pośredników przy wagonie bydła będzie mniejszą, drugi raz znacznie wyższą od co dopiero obliczonej. Jeśli przyjmiemy owe 660 kor. jak zysk średni, to on w stosunku do ceny kupna sprzedaży, jaką uzyskał hodowca (5272 k. 20 h. wynosi blizko 13%, a w stosunku do 1 kilogramu żywego towaru blizko 9 hal.

Ponieważ wół średniej jakości daje mniej więcej 50% mięsa, przeto mięso znajdujące się w nim drożeje przy takiem pośrednictwie o 18 h. na kilogramie. To też z takiego pośrednictwa nie jest zadowolony ani rolnik, który otrzymuje za niską cenę w stosunku do wartości wołu, ani rzeźnik, który może się łatwo oszukać, jeśli w wole znajdzie więcej niż spodziewane 25 kg. niestrawionej paszy i wody, ani wreszcie konsument, który płaci drogo za mięso, a przynajmniej drożej, niżby płacić powinien, gdyby pośrednictwo inaczej było zorganizowane i rzetelniejsze. (C. d. nast.).

Sprawy bieżące.

Z powodu śmierci ś. p. Władysława Lubomęskiego, Komitet c. k. Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego złożył wieniec na grobie, a licznie zebrani członkowie Komitetu wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu.

Wycieczka włościan z Królestwa Polskiego do Galicyi w celach rolniczych. W dniu 15 bm. przybędzie do Galicyi 50—70 włościan z Królestwa Polskiego w celach naukowo-rolniczych.

Program wycieczki, którą urządza Centralne Towarzystwo rolnicze w Warszawie, ułożony w porozumieniu z Zarządem głównym Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, Komitetem c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Dr. Stefczykiem Dyrektorem Biura Patronatu przy Wydziale krajowym jest następujący:

Dnia 15 czerwca (sobota). Przyjazd do Krzeszowic o godzinie 4·19 popołudniu. Powitanie na dworcu i podwieczorek. Zwiedzenie sklepu Kółka rolniczego i wzorowej obory dworskiej. O godzinie 6-tej zebranie delegatów Kółek rolniczych powiatu chrzanowskiego z dwoma sprawozdaniami: 1) Jakie korzyści dają Kółka rolnicze pod względem rolniczym. 2) Co osiągnęliśmy przez spółkowe handlowe przedsiębiorstwa Kółek rolniczych? Rozprawa nad każdym z powyższych wykładów. O godzinie 8-ej wspólna wieczerza, poczem odjazd do Krakowa na nocleg.

Dnia 16 czerwca (niedziela). Od godziny 6-ej rano wspólne zwiedzanie miasta. O godz. 1-ej wspólny obiad. Dalszy ciąg zwiedzania miasta. Wspólna kolacya. Przedstawienie w teatrze miejskim lub wieczorek w parku Jordana.

Dnia 17 czerwca (poniedziałek). Wyjazd z Krakowa koleją o godz. 5·13 rano do Krzeszowic i stąd końmi do Rybnej. O godz. 8-ej rano przegląd i premiowanie bydła włościańskiego w obrębie działalności Spółki mleczarskiej w Rybnej. Zwiedzenie mleczarni Spółki mleczarskiej w Rybnej z krótkiem sprawozdaniem o jej powstaniu i działalności. Wykład p. Pańkowskiego o związkach hodowlanych i działalności krakowskiego Towarzystwa rolniczego na tem polu. O godz 12 ej odjazd do Czernichowa. Zwiedzenie po drodze gospodarstwa włościańskiego (Wesołowskiego w Przegini narod.), O godz. 1—1/2 wspólny obiad w szkole roln. w Czer-

nichowie. Zwiedzenie Spółki oszczędności i pożyczek, praktycznych kursów handlowych. Czytelni Tow. Szkoły ludowej, włościańskiej pracowni kilimków (z krótkiemi objaśnieniami kierowników). Na dziedzińcu Szkoły rolniczej przegląd maszyn rolniczych z referatem prof. Kuhla, zwiedzenie krajowej średniej Szkoły rolniczej. Zebranie w sali Szkoły rolniczej, wykład Dra Malinowskiego o Spółkach Raifeisena w Galicyi. Wspólny posiłek. O godz. 7 powrót przez Brzeznicę (i stąd) koleją do Krakowa; przyjazd o godz. 9·12 wieczorem.

Dnia 18 czerwca (wtorek). Wyjazd z Krakowa do Bochni koleją o godz. 8 rano, przyjazd o godz. 9·06. Zwiedzenie magazynów Rolniczej Spółki magazynowej w Bochni, referat Dyr. Maurizio o handlowej organizacyi rolników powiatu bocheńskiego. O godz. 12·09 odjazd koleją do Słotwiny i stąd, końmi do Okocimia. Tu o godz. 1—1/2 obiad wspólny. Zwiedzenie gospodarstw włościańskich, obór, chlewni zarodowej, królikarni. Cwiczenia ochotniczych straży pożarnych. Wspólna wieczerza. Zebranie i wykład o komasacyi gruntów włościańskich z demonstracyami na skioptykonie. Przedstawienie obrazka scenicznego „Flisacy“ przez amatorską trupę ludową z Zaborowa. Nocleg w Okocimiu.

Dnia 19 czerca (środa). Odjazd z Okocimia o godz. 7-ej rano do Słotwiny, stąd koleją do Łańcuta posp. pociągiem a następnie końmi do Albigowej; przyjazd o godz. 11—1/4. Zwiedzenie Zakładu koszykarskiego, powiatowej Szkoły gospodyń wiejskich, mleczarni, kurnika. Wspólny obiad. Zebranie i wykład o drenowaniu gruntów włościańskich. Zwiedzenie parowego młyna i cegielni należących do włościańskiej Spółki rolniczo-przemysłowej w Albigowej. Zwiedzenie paru gospodarstw włościańskich w Albigowej i w Markowej, odjazd do Przeworska. Wspólna wieczerza i nocleg.

Dnia 20 czerwca (czwartek). Odjazd z Przeworska koleją o godz. 8·07 do Wieliczki, zwiedzenie popołudniu salin, powrót do Krakowa i tu nocleg lub odjazd do domów.

Pierwsze Ogólne Zebranie członków Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie odbędzie się we wtorek 18 b. m. Rozpocznie się o godz. 10. przed południem uroczystem nabożeństwem w kościele św. Krzyża przy krakowskiem Przedmieściu, poczem właściwe obrady odbędą się w sali ogólnych zebrań dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Erywańskiej.

Na porządku dziennym: 1) zagajenie posiedzenia; 2) uczczenie pamięci zmarłych; 3) sprawozdanie z działalności dotychczasowej Towarzystwa; 4) mianowanie członków honorowych; 5) Dr. Leopold Caro: „Ochrona robotników Polaków na wychodźtwie“. 6) Dr. Ignacy Kosiński „Wpływ azotu na wzrost roślin“; Eugeniusz Roguski: „Związki kontroli obór“; 8) zamknięcie posiedzenia.

Bilety wstępu na ogólne zebranie członkowie otrzymać mogą od zarządów właściwych Towarzystw rolniczych.

Wycieczka rolnicza do Izdebnika, o której podaliśmy wiadomość przed tygodniem odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m.

Dzięki uprzejmości Dyrektora Arcyksiążęcych dóbr Izdebnickich p. Seelinga de Saulenfels uczestnicy wycieczki będą mogli dokładnie zobaczyć i poddać krytycznej ocenie:

a) sposób najtańszy i najpraktyczniejszy regulacyi strumyków górskich stosowany w Izdebniku od lat 16; b) płodozmian zaprowadzony od trzech lat w kulturach wikliny koszykarskiej, zabezpieczający należytą ich rentowność; c) ulepszone piramidy drewniane do suszenia siana; d) udoskonalone kiszenie paszy *ensilage*, które zupełnie usuwa przykry odór wydzielający się przy innych sposobach kiszenia i wpływający na jakość mleka; e) kultury jarzyn i urządzenie fabryki suszenia tychże wraz ze sposobami zużycia odpadków; f) umiejętne prowadzenie szkółek i kultury jodły; g) chów koni użytkowych; uregulowanie stosunków robocizny miejscowej i sposoby jej zabezpieczenia od wiosny do jesieni; i) sposób prowadzenia rachunkowości; k) fabrykę oryginalnego jarzębiaku i jarzębinki.

Rolnicy, którzyby pragnęli zgłosić jeszcze swój udział w wycieczce, mogą to uczynić do końca bieżącego tygodnia, pod adresem: „Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ul. Basztowa 6“. Wycieczka wyjedzie z Krakowa pociągiem o godz. 9 m. 2 rano i przybędzie do Kalwaryi o godz. 10 m. 40, a stąd pojazdami do Izdebnika.

Dostawy dla wojska w r. 1907/8. C. i k. Intendantura I Korpusu w Krakowie zawiadamia, że przypuszczalne zapotrzebowanie artykułów, żyta, owsa, siana i słomy na r. 1907/8 wynosi dla stacyi:

	żyta	owsa	siana	słomy
Kraków-Podgórze	26000 q	50000 q	—	—
Wadowice	—	160 „	130 q	80 q
Niepołomice	—	2450 „	1950 „	1500 „
Bochnia	—	4800 „	3950 „	2460 „
Tarnów	4400 p	6300 „	7800 „	4800 „
Nowy Sącz	—	500 „	400 „	250 „

Powyżej wymienione ilości uważać należy jako przypuszczalną potrzebę. Dla pojedynczych stacyi przypadające ilości, jak i czas dostawy kupna odręcznego będą później do wiadomości podane.

Pokrycie podanej ilości dla własnego zarządu nastąpi:

a) za pomocą kupna sposobem kupieckim od producentów, a to najpierw od Towarzystw rolniczych, za dostawą i zapłatą w oznaczonym czasie w którym to celu oferty od producentów przed publiczną rozprawą przyjęte będą (Przedkupno-Vorkauf).

b) za pomocą bezpośredniego zakupna żyta i owsa od producentów przez magazyny żywności z natychmiastową dostawą i zapłatą.

c) przez dostawę nie zapewnionych pod a) i b) potrzeb w drodze ofert konkurencyjnych ale wtedy i oferty tak od producentów, jak i handlarzy będą przyjęte.

Ważne dla właścicieli sadów. Znaczne zapotrzebowanie na maliny (jak dotąd w cenie 26—28 kor. za 100 kg.), jak również na agrest, porzeczki i tarninę czyni te produkta bardzo pokupnymi. O warunkach i adresach nabywców udziela wiadomości krajowy instruktor ogrodnictwa Dr. Stanisław Goliński w Krakowie, ulica Felicyanek L. 27.

Zwracamy uwagę na konkurs Akademii w Dublanach, zamieszczony w dziale inseratowym niniejszego numeru.

Rozmaitości.

Środki przeciw muchom w oborach. Doświadczenia przeprowadzone przez prof. Lehmanna w Getyndze wykazały, że siła zużyta przez krowy, silnie niepokojone przez muchy wymaga, na dzień i sztukę, tyle jednostek karmy, ile jest zawartych w jednym kilogramie owsa. Zmniejszenie przeto ilości much, zwłaszcza w większych oborach, jest rzeczą dosyć rentowną. Niestety niema dotychczas środków, któreby radykalnie a przynajmniej na dłuższy czas tę plagę usuwały. Do najlepszych środków należy pociąganie sufitów w oborach wapnem z przymieszką ałunu. Ściągająca właściwość ałunu uniemożliwia muchom utrzymanie się na suficie.

Jako dalsze środki zalecają przyćmienie światła w oborze przez zamalowanie szyb w oknach wapnem zmieszanem z farbką. Również i wywołanie silnego przeciągu pod samym sufitem, okazało się jako niezły środek zaradczy; przeciąg taki wywołuje się zastąpieniem szyb, żaluzyami. Oprócz tego powinno się ściany w oborach od czasu do czasu pociągać, kresoliną, naftą lub karbolem

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy.

I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): — **Brody:** 1 gajowy za kontraktem; 3 gumiennych. — **Jarosław:** 16 robotników do robót akordowych lasowych, od sąga miękkiego 2 K. 20, od brzozowego i twardego 2 K. 40, sągi krągłe 2 K., mieszkanie, opał i 10 K. gratyfikacyi za 10 sągów. — **Kraków:** 15 parobków do dworu. 200 K. i utrzymanie; 10 dziewek do dworu, 200 K. i utrzymanie. — **Gorlice:** 1 robotnik rolny. — **Limanowa:** 30 robotników rolnych sezonowych, kosiarzy, 1 K. 60. do 2 K. 25., 10 funtów kartofli i 7 l. mleka tygodniowo, lub 90 gr. do 1 K. 10. i cały wikt taki jak w Prusach, lub 35 K. mies. i wikt. — **Nowy Sącz:** 1 chłopak do koni, 8 K. mies. i wikt. — **Oświęcim:** 4 dziewki do krów; 1 parobek do koni cugowych; 1 chłopak do koni — **Drohobycz:** 1 pisarz ekonomiczny; 2 gajowych. — **Kołomyja:** 30 robotników na żniwa za snop. — **Łańcut:**

3 dozorców lasowych lub leśnych od 1/VII. 1907. — **Jarosław:** 4 furmanów do rozwożenia i roznoszenia węgla, 50 K. mies., mieszkanie i zwrot kosztów podróży. — **Nowy Sącz:** 1 chłopak do kucyków, 40 K. rocz. i wikt.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): — **Bochnia:** 1 leśniczy; 4 agronomów! 3 pomocników agronomicznych. — **Brody:** 2 ekonomów; 4 leśniczych egzaminowanych; 1 pisarz do rachunkowości gospod. — **Gorlice:** 1 ekonom. — **Jarosław:** 1 pisarz ekonomiczny z niższą szkołą roln.; 1 polny lub karbownik, 80 K. rocz. 12 krc. ordyn., 3 l. mleka dziennie, opał i mieszkanie; 1 leśniczy lub podleśniczy, najmniej 500 K. rocz. i dodatki. — **Drohobycz:** 1 gajowy; 3 parobków do koni — **Kołomyja:** 1 strażnik do lasu lub pola, 100 K. rocznie, 12 krc. ordyn., 1 sztuka bydła, mieszkanie i przysiewek; 1 stróż do dworu na ordyn.; 1 dozorca do gospodarstwa: 1 leśniczy; 1 praktykant lasowy bezpłatny; 1 pomocnik gospod.; 1 pomocnik gospodarczy lub podleśniczy; 1 dozorca lasowy. — **Kraków:** 12 ekonomów; 1 leśniczy. — **Oświęcim:** 1 pisarz ekonomiczny; 1 dozorca polowy, od 1/VI. 1907. — **Kraj. Biuro:** 18 ukończonych uczniów szkoły roln. w Horodence na praktykę gospodarczą. Zwracać się należy do Dyrekcyi tejże szkoły; 1 ekonom lub zarządca gospodarski, mający 29 lat praktyki, z czego lat 18 na jednem miejscu; 1 agronom w średnim wieku, w sile wieku, obeznany z administracyą gospod. postęp. tudzież weterynaryą i chemią. — **Drohobycz:** 1 furman do koni cugowych. — **Kołomyja:** 1 furman. — **Podhajce:** 1 furman.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 4. czerwca 1907.

Na rynkach zbożowych Monarchii usposobienie wskazuje słabą chęć kupna i ceny cokolwiek się obniżyły, głównie z powodu słabszego odbytu na mąkę białą. Podobnie ma się rzecz u nas, a sytucaya o tyle jest gorsza, że wskutek niedawnej hausy nagromadzone pewne zapasy, zwłaszcza żyta, natrętnie zaofiarowane, przyczyniają się do deprecyacyi cen. Poza tem ogólne widoki na urodzaj znacznie się poprawiły, a sprawozdania z Rumunii donoszą o spodziewanym normalnym zbiorze.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9.50—9.70 K., pszenicę czerwoną od 9.45—9.60 K., żyto od 8.40—8.60 K., jęczmień od 8.25—9.00 K., owies od 9.30—9.60 K., groch zwykły od 10.00—11.00 K., groch Victoria od 12.00—14.50 K. (do siewu), wyka nowa od 7.50—8.00 K., bobik od 8.00—8.50, kukurudza stara od 0.00—0.00 K., kukurudza nowa od 7.60—8.00 K., kukurudza Cinquantino 8.35—8.50 K., otręby pszenne od 6.20—6.40 K., żytnie od 6.40—6.55 K., rzepak 00.00—00.00 K., koniczyna nasienna czerwona od 00.00—00.00 K., koniczyna biała od 00.00—00.00 K., tymotka od 00.00—00.00 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 11/VI 14.20—15.00 K. **Lwów** 7/VI 16.00—17.00 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 11/VI 14.80—15.20 K. 100 kg.

	czerwiec	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	12	19.00—20.40	16.00—16.40	18.00—19.00	18.00—18.60
Tarnów	7	18.00—19.00	16.00—17.00	16.00—18.00	18.00—19.50
Podwołoczyska	15	18.50—20.00	16.00—17.00	18.00—19.50	17.00—18.00
„ ros. bez cła	15	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	11	18.60—19.40	15.80—16.70	14.20—15.00	16.00—17.30
Peszt	11	20.60—20.62	16.80—168.2	00.00—00.00	14.16—14.18
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	8	18.80—21.40	18.10—20.10	14.30—17.00	17.90—19.00
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Kukurydza. Wiedeń 11/VI 12.40—12.80 K., **Lwów** 7/VI 14.50—15.00 K. **Peszt** 11/VI 11.94—11.96 K. **Tarnów** 7/VI 16.00—18.00 K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 11.20—11.40.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 8/VI 20.00—23.00 K. **Lwów** 12/VI 23.00—24.00 K. **Tarnów** 7/VI 20.00—26.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 11/VI 00.00—14.70 K. **Podwołocz.** 15/V 11.60—11.80

Chmiel. Wiedeń 28/XII zatecki miejski 220—240 K, zatecki okoliczny, 220—240 K., anschauer czerwony 180—190 K., zielony 160—170 K. za 100 kg. **Lwów** 27/V 00—00 K. za 56 kg. **Saaz** 10/XI 165—218 K.

Rzepak. Peszt 11/VI 32.30—32.50 K. **Tarnów** 7/VI 31.00—33.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 11/VI 6.00—7.00 K. **Tarnów** 7/VI 6.00—8.00 K. **Lwów** 12/VI 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 27/V 000.00—000.00 K. **Podwołocz. galic.** 6/II 102.00—118.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/V 000.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 28/V styryj. 150.00—160.00 K. średnia jakość 120.00—130.00 K., gruboziarnista czysta 80.00—130.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 11/VI 00.00—000.00 K. **Lwów** 27/V 00.00—000.00 K. **Wiedeń** 28/V 80.00—130.00 K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 00—00.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 10/VI galicyjskie prima 78.00—90.00 K., secunda 70.00—76.00 K., tertia 00.00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd sztuk 546.

Nierogacizna. Wiedeń 4/VI. prima 97.00—108.00 K. tłuste 119.00—124.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 14/IV. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 338 sztuk, jałownika 115, cieląt 304 owiec i kóz 2, nierogacizny 250. Płacono za woły po 76—84 K. za krowy 68—74 K., buhaje 72—80 K., za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płapłacono 22—50 K. za sztukę. Za nierogaciznę tuczną cono po 126—140 K. za 100 kg. rzeźnej wagi)

Masło. Wiedeń 7/VI deserowe 2.70—2.90 K., wiejskie 2.50—2.70 K. zwykłe targowe 2.00—2.40 K. **Kraków** 11/VI targowe 1.60—2.00 K. za 1 kg. **Hamburg** 7/VI stołowe I klasy 206.00—216.00 M. II klasy 190.000—200.00 M. III klasy 180.00—190.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 8/VI dworskie i spółkowe, prima 212.00—216.00 M., secunda 204.00—212.00 M., tertia 96.00—200.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 7/VI prima 38—39 sztuk, secunda 40—41 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 11/VI 2.80—3.20 K. **Berlin** 28/V 2.70—2.75 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 12/VI surowy 75% 56.40—57.00 K., 7/VI rafinowany 90% bez opłaty 146.00—146.50 K.

Lwów 12/VI 50.00—50.50 K.

Pasza.

Siano. Kraków 11/VI 4.00—5.60 K. **Tarnów** 7/VI 6.00—8.00 K. **Wiedeń** 7/VI 5.40—9.40 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 11/VI 6.80—8.00 K. **Wiedeń** 7/VI 5.40—10.00 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 11/VI 4.40—5.20 K. **Tarnów** 7/VI 5.00—6.00 K. **Wiedeń** 7/VI 3.40—5.90 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

KONKURS.

W Akademii rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1907/8 pięć miejsc funduszowych zupełnie wolnych od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje Wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia.

Podania na konkurs, który zostanie zamknięty z dniem 8. lipca b. r. należy wnosić do Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły i świadectwo ubóstwa.

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.